PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi we Lwowie co sobota. Cena przedpłaty wynosi dla Lwowa 5 złr. a dla prowincyi wraz z przesyłką pocztową 6 złr. m. k. rocznie. Prenumerować można każdego czasu. Biuro redakcyi pod liczbą 881¼

N. 39. **Dnia 29 września, 1849.**

Porównanie konia z wołem pod względem ich pożytków w rolnictwie.

Wiele już pisano o użyciu wołów i koni do uprawy gruntów, ale że wszystkie porównania były pospolicie brane z cząstkowej, jednorazowej roboty, zawsze więc wypadły na korzyść koni. *Donker*, zawiadowca praktycznej szkoły rolniczej w Coëlbo, dla wykazania uczniom swoim mylności dotychczasowych obrachowań, utrzymywał z całą ścisłością przez pięć miesięcy dziennik robót podejmowanych, pokarmu przez zwierzęta zużytego, wydatków na obsługę, kucie, naprawę zaprzęgów i t. d., a wypadek ztąd otrzymany najwyraźniej pokazał, że kiedy (wliczając żywność dni bezczynnych w dnie robocze), dzień robót zaprzęgiem parokonnym wypadał na 6 franków, tedy dzień roboty parą wołów nie kosztował nad 3 franki. Wprawdzie koń, jako szybszy, zręczniej, więcej stosunkowo w tymże samym czasie robił od wołu, ale że sześć koni, czy trzy parokonne zaprzęgi obrabiały dziennie tęż samą ilość gruntu, co cztery pary wołów, to więc co konie obrabiały za ($3 \times 6 = 18$) 18 fr., nie kosztowało wołmi nawet ($4 \times 3 = 12$) 12 franków; zkąd na dziennej robocie wołmi wypadało *6* franków czystego zysku.

Co do nas, uważaliśmy, że wół nigdy nieustawał w pracy, a przeciwnie koń. zwłaszcza kiedy był grunt twardy, kamienisty lub korzeniami przepełniony bardzo prędko się męczył, a czasem tak zużywał siły, że po kilku daremnych wysileniach, niczem go do dalszej roboty zmusić nie można było. Wół też w ogólności mniej jest podległy chorobom i przypadkom, które konia nie raz o wczesną śmierć przyprawiają. Wytrwałość ta wołu była zapewne przyczyną, że ludy starożytne jedynie wołu używały do uprawy gruntów, i podobno nie ma najmniejszego śladu w pismach greckich i rzymskich, ażeby koń gdziekolwiek i kiedykolwiek był do tej posługi obracany. Wytrwałość ta wołu codziennem potwierdza się doświadczeniem, gdzie drogi błotne, pełne wybojów i głębokich kolei często, nawet do przejazdów, wołów zamiast koni używać przymuszają. Do orania gliniastego, górzystego, lub kamienistego gruntu, tylko woły przydać się mogą, bo ich wolny postęp snadno przemaga przeszkody, bez zbytecznego narażenia sił; konie w takiej roli wnetby się zużyły mało czyniąc skutków i narażałyby narzędzie na złamanie lub zepsucie. Pamiętać także winniśmy, że gnój, zpod wołów pochodzący, nie tylko jest lepszym do uprawy gruntów od gnoju końskiego, ale przytem obfitszy co do ilości, która jeszcze jako wiele wilgoci zawierająca znacznie przez dodanie słomy powiększoną być może. Do tych wyraźnych wyższości na korzyść wołów, należy nadto mniejszość włożonego kapitału. Konie małe, jakie u nas są wszędzie po wsiach, są wcale nieprzydatne do uprawy, zwłaszcza ciężkich gruntów, trzebaby się więc starać o konie duże, silne, a te powszechnie znacznie są droższe od najlepszych i najtęższych wołów. Zaprząg koński kosztuje też niemało i oniemal codziennej potrzebuje naprawki, gdy tymczasem raz sprawione jarzmo na woły, na długie bardzo lata wystarcza. Ale nad wszystkie wydatki, ogromniejszą jest strata, którą gospodarz ze śmiercią konia ponosi, na raz przepada kapitał i procent, gdy przeciwnie wół stary, ukarmiony przyzwoicie, oprócz zysku z pracy, kapitał z sowitym procentem gospodarzowi powraca. Zastanawiając się też nad budową wołu, zdaje się że w niej wszystko jakby wyłącznie do pługa urządzone było: masa ciała, powolność ruchu, szerokość piersi, krótkość nóg, cierpliwość nareszcie i wytrwałość, w zupełności odpowiadają warunkom w uprawie roli wymaganym. Niech więc pozorna, jednorazowa korzyść, nie uwodzi gospodarzy naszych; koń, powtarzamy, zrobi więcej w godzinie, w dniu jednym od wołu, ale utrzymanie jego, nakład na kupno wyłożony, strata całego kapitału i procentów ze śmiercią konia, czemże są w porównaniu owej chwilowej korzyści? Wół niech zostanie przy właściwej sobie pracy, przy pługu, a koń niech służy do włóczki, do przewozu i szybkiego przenoszenia płodów z miejsca na miejsca. *J. Ż.*

Wystawa przemysłowa w Paryżu.

(Ciąg dalszy.)

Płody ogrodnictwa i rolnictwa znajdowały się w oddzielnym dziedzińcu pod szopą na drewnianych słupach. Sam środek dziedzińca zamieniono w pewien rodzaj ogrodu, to jest w środku usypany był znaczny pagórek, wydarniowany, z żywą fontaną z lanego żelaza (sztuki na wystawę przysłanej). Na ten pagórek prowadziły w około ścieżki białym piaskiem wysypane, po obu ich bokach poustawiano przedmioty, których zwykle używa się po ogrodach, jako to: posągi z bronzu, lanego żelaza, wazy z takiegoż żelaza, z gliny wypalonej, zwanej *terra Cotta* i z kamienia, żywe drzewa, ławki, krzesła, kanapki, podstawki na kwiaty, klatki na ptaszki i t. d.

Hodowanie kwiatów stanowi bardzo ważną gałąź przemysłu paryzkiego. Ogrodnicy w Paryżu walczą niezmordowanie i ciężko z klimatem tamtejszym, aby ile mośności najwięcej odmian jednego i tego samego kwiatu wyprodukować. Co się tyczy np, róż, to mają ich już do półtora tysiąca odmian. Dopóki jaka odmiana była nowością, zawsze znachodziła dla siebie szybki odbyt i po wysokiej cenie. Na wystawie była wielka mnogość codziennie się zmieniających kwiatów tak w wazonach,

jak i w naczyniach wodą napełnionych. Róże, Goździki, Geranie, Pelargonie, Rhododendrony, Kaktusy, Dalie czyli Georginie i t. d. zmieniały się w swem przepysznem ubarwieniu, a żółto kwitnący Rhododendron, dla swej nadzwyczajnej rzadkości zwabiał niezliczone mnóstwo widzów.

Drugi oddział wystawy ogrodniczej tworzył śliczny dobór Palm i Koniferów (Szyszkowców) których jednak, podług zdania delegowanych, z palmami ogrodu Szönbruńskiego w Wiedniu nie można porównywać.

Trzeci oddział produktów ogrodniczych składały drzewka owocowe wszelkiego rodzaju; dalej, piękne exemplarze owoców świeżych i robionych z wosku dla większej wygody kupujących, którzy podług takich to wzorów zamawiają i sprowadzają drzewka i owoce; widziałeś tam także poziomki, maliny i agrest rozmaitej wielkości, kształtu i barwy. Aże poziomki dla Paryża bardzo są ważnym artykułem, przeto jest tam wielu ogrodników, którzy ulubiony ten owoc przez cały rok produkują, tak w zimie jak i w lecie.

Ananasów wystawionych było wielkie mnóstwo; exemplarze te odznaczały się i pięknością i wielkością, a niektóre z nich miały właściwą sobie barwę.

Toż samo można powiedzieć i o melonach, z których wiele było wrośniętych w szklannych baniach dla lepszego przechowania i łatwiejszego transportu; z tych bań można melony wydobyć tylko za stłuczeniem szkła. Było także mnóstwo Bananów, owocu z drzewa *Musa paradisiaca* z Algieryi, we Francyi wychodowanych, były niezliczone odmiany kartofli, kapusty, między którą główki z Yorku nadzwyczajnej wielkości; dalej, karczochy, wszelka włoszczyzna i t. p. płody przemysłu ogrodniczego, jakie się tak w samym Paryżu, jak i w okolicach jego z wielkiem wyrafinowaniem produkują. Nareszcie widziałeś i szampiony wraz ze sposobem ich hodowania.

Do exponentów, którzy jako ogrodnicy (*horticulteurs*) szczególniej się odznaczyli, należą: *Jamin* i *Durand*, *Gauthier*, sławny hodowca poziomek, właściciele ogrodu zimowego (*jardin d'hiver*), wiecznie się zieleniejącego i dla publiczności otwartego, *L'Homme*, szef ogrodu botanicznego fakultetu medycznego, *l'etablissement d'horticulture de Mathieu* i wielu innych.

Parmentier z Paryża wystawił model szklarni, której strona szklanna składa się z ruchomych szyb szklannych zasuwających się albo na sposób żaluzyj obracających się.

Arnheiter z Paryża dał na wystawę wielki dobór nożów, nożyc i t. p. narzędzi ogrodniczych, niemniej wiele numerów drótu ołowianego, wraz z małemi tabliczkami ołowianemi na napisy roślin. Napisy wyciskają się na nich za pomocą stępla.

Rolnictwo francuzkie wyobrażone było na wystawie przez wzory wszystkich we Francyi uprawianych rodzajów zbóż. Były tam wystawione tak całe ździebła i krzaki, jak i czyste ziarno. Te prześliczne produkta nadesłane zostały z *Ferme école du Mesnil St. Firmin* (Oise) i przez prywatnych z departamentów *Charente, Bas-Rhin i Mosel.* Widziano na ździebłach wystawionych zbóż następujące napisy: „*Un pied de blé de 42, 45, 48, 52 i 80 épis produit par un seul grain*, (krzak pszenicy o 42, 45, 48, 52 i 80 kłosach wzrosły z jednego ziarnka); *un pied d'orge de 42, 53, 55, 66 i 70 épis produit par un seul grain* (krzak jęczmienia o 42, 53, 55, 66 i 70 kłosach z jednego ziarnka wyprowadzony.) Wystawionych było kilka gatunków ryżu, tudzież tytuń w liściach, pochodzący z departamentu *Vaucluse;* wystawiono bardzo piękną słomę na kapelusze słomiane, z napisem: „*Blé barbu de Toscane, cultivé à St. Aubin pres Elbleuf,*“ „*paille à balai*“ na miotełki do czyszczenia sukien. Widziałeś tam kilka gatunków szczotek z ostu do drapania sukna dla fabryk sukiennych, nadesłanych, z departamentu *Ande;* widziałeś model nowy „*Clôture et d'échalassement de vigne en fil de fer*“ (sztachety do rozpinania winnych krzewów, z drótu żelaznego) wraz z winem z r. 1834 z departamentu Moselle; dalej krajowe rodzaje drzewa sposobem *Boucherie'go* napuszczone solanami żelaza, miedzi i manganu i innemi solanami kruszcowemi, w celu zakonserwowania i nadania mu właściwej barwy. Do tego dołączony był model aparatu dla wyjaśnienia tego sposobu postępowania, który na tem się zasadza, iż się bierze drzewo, podczas przybywania soków świeżo spuszczone, kładzie się poziomo i rurkami ołowianemi, do nadwierconych w niem dziur napuszcza się solanu ze zbieralnika wyżej ustawionego. Można także napuszczać drzewo na pniu stojące nadciąwszy lub nadwierciawszy je blisko pnia, i napełniwszy narznięcia albo dziury roztworem solanów.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje metoda p. *Debeauvoys* produkowania wosku i miodu przez zakładanie prostopadłe, a raczej zawieszanie do ulów drewnianych ram z listwami, najwięcej jeden cal grubości mających, do której w rogu przymocowuje się świeży kawałek woszczyn. Ramy te odstają w niewielkiej odległości jedna od drugiej i wypełniają całą prawie przestrzeń ula. Pszczoły zarabiają włożony kawałek woszczyn wciąż, nie przechodząc za brzeg ramy. Gdy się takie ramki zarobią miodem i woskiem, wyjmują się z ula, a znowu próżne się wkładają. Zamiast ram można użyć grubszych giętkich gałązek, połączywszy końce ich poprzecznemi listwami; ule zaś można zastąpić drewnianemi skrzynkami, tak wielkiemi, aby odpowiadały przyrządowi zakładać się mającemu. Do tych skrzynek zakłada się przyrząd takim sposobem, że za pomocą wystających końców listew spoczywa on na brzegach skrzynki. Skrzynki te mają u spodu po kilka małych otworów dla wylotu pszczół i nakryte są wiekiem szczelnie przystającem.

Bliższe szczegóły tego sposobu hodowania pszczół znajdują się w dziele p. *Debeauvoys* pod napisem; „*Guide de l'agriculteur.*“

Ciekawą rzecz przysłał na wystawę *Garnier Savatier* z Marsylii z napisem „*Chanvre de Chine.*“ Dwa exemplarze tych konopi chińskich długie są po 5 do 6 metrów, a grube u spodu na 1—2 cali. Pręt rośliny miał na sobie cienkie gałązki, na końcu których były jeszcze zaschłe listeczki i ziarnka siemienia. To wszystko co się o tych konopiach dowiedzieć można było, ogranicza się na podanie ustne, że wystawione exemplarze wyhodowane były z wielką troskliwością z nasienia, z Chin przywiezionego; dalej, że roślina ta, zadziwiająca swo-

ją niesłychaną wielkością, grubością i wielkiem podobieństwem do drzewa, rzeczywiście jest konopiami, a nareszcie że o rezultatach, jakie z tej rośliny wypadną, dotąd nic jeszcze pewnego powiedzieć nie można. Wypada tu nadmienić, że obok tych konopi leżało także płótno z włókna ich wyrobione, które, chociaż będąc znacznie grubsze od płótna z trawy *Clotha* a przez częste dotykanie bardzo już zbrukane, po pilniejszem jednakże oglądaniu przekonali się delegaci iż ma takiż sam lustr i takąż jędrność co płótno z trawy Clotha. *d. n.*

Rozmnażanie Morwy białej.

Wiadomo zapewne szanownym czytelnikom, że liście *Morwy białej* są jedynym pokarmem gąsienicy *Jedwabnika*, i że nasienie tego drzewa, równie jak jaja Jedwabników przynieśli z Chin do Europy dwaj zakonnicy w 560 roku ery chrześciańskiej. Tak więc w przeciągu upłynionych 1289 lat wszystkie prawie narody europejskie rozkrzewiły u siebie wspomniane drzewo i przyswoiły ów błogi owad, którego gąsienice za *dwumiesięczną* corocznie pieczołowitość oprzędami swojemi sowicie się wypłacają. Rzecz jednak dziwna, dlaczego ta tak ważna, bo miliony czystego zysku innym narodom przynosząca gałąź gospodarstwa, u nas dotąd jest zaniedbaną? Czyby to klimat był tego przyczyną? Tego przypuścić niepodobna, skoro w krajach Pruskich i w okolicach Moskwy *Morwy białe i jedwabniki* najkorzystniej się udają. *) Może u nas ziemia dla *Morwy białej* jest niestosowna? I temu nikt nie uwierzy, skoro nierównie delikatniejsze zamorskie drzewa i krzewy u nas się przyswoiły. Cóż więc może być przyczyną, żeśmy dotąd w tej odnodze przemysłu wszystkim sąsiadom ubiedz się pozwolili? Nie chcę na to pytanie odpowiadać. Niech każdy sam rzetelną znajdzie przyczynę, i znajdzie ją pewnie bez długiego myślenia; ja zaś będę wolny od zarzutu. że czynię wyrzuty tym, którym szczęścia przysporzyć pragnę. Wolę raczej nadmienić o rozmnażaniu *Morwy białej*, bo jak się te u nas zagęszczą, znajdą się z czasem i jedwabniki. Drzewo wspomniane można rozmnażać albo przez nasienie, które z dojrzałych na słońcu wysuszonych jagód tego drzewa wykruszamy; albo też przez latorośle. Drugi sposób jest nierównie sporszy. Narznąwszy latorośli zgina się je w łuki i obiema końcami wsadza w ziemię; obadwa więc końce każdego łuku puszczą korzenie. Na wiosnę następną nieczekając rozwinięcia się liści poprzecinaj nożycami owe łuki i porozsadzaj z ziemią każdą część osobno, a otrzymasz dwa razy tyle drzewek morwowych, ileś w roku zeszłym łuków zasadził. Ten sposób szczególniej dogodnym jest do przewożenia rozpłodków *morwy białej* z jednej okolicy w drugą. Można to uskuteczniać nawet wśród lata kiedy drzewa okryte są liściemi. Napełniwszy na półłokcia głębokie korytka ziemią, nawtykaj w nie takich latoroślowych łuków morwy na kilka cali jeden od drugiego, i zawieź na miejsce przeznaczone. Tu ustaw owe korytka z latoroślami tak żeby przed skwarem słońca południowego były zasłonione, a daj wolny przystęp ranym i wieczornym promieniom. Podlewaj je miernie, i nie troszcz się, choć z latorośli liście poopadają, za nadejściem wiosny znajdziesz u obu ich końców drobne korzónki. Skoro ciepła wiosenne nastaną, nie czekając rowinięcia listków, poprzecinaj nożycami przywiezione w korytkach łuki i porozsadzaj je z ziemią na miejsca przeznaczone.

*) W r. 1802 cesarz Alexander kazał w okolice Moskwy sprowadzić morwy i jedwabniki, a w r. 1826, podług świadectwa Statystyki *Steina*, wyrobiono już na tamecznych warsztatach przeszło 9600 cetnarów jedwabiu krajowego.

Nie wyszukuj dla *morwy białej* dobrego gruntu. Jałowe nawet piaszczyste wzgórki, kamieniste pustkowia, miedze i przydroża są dla tych drzew z dwóch względów najstosowniejsze: najprzód, że się niemi takie miejsca przyozdobią; a powtóre, ponieważ morwy rosnące na miejscach płonnych, dają najzdrowszy liść dla jedwabników. Przeciwnie na tłustym gruncie morwa zbytnie buja i daje liść zatłusty, od którego gąsienice jedwabników stają się chorowitemi. Nie zawadzi jednak kilka drzew zasadzić na gruncie urodzajnym: posłużą one do prędkiego rozmnażania ich w innych miejscach; bo corocznie wydawać będą mnóstwo długich latorośli, a te są najzdatniejsze na rozsadzanie.

Dr. F. P. Jarocki.

Młocenie oziminy na młocarni, aby mieć okłoty.

Powszechnie się użalano, że mając młocarnię trzeba koniecznie bić żyto cepami, aby można mieć okłoty. Ja sam byłem w tym kłopocie, że chcąc mieć okłoty musiałem najmować do żyta młocków, a nawet młócąc żyto zwyczajnie jak każde inne zboże, nie dość że traciłem okłoty, ale młocarnia szła tak ciężko, iż musiałem jeszcze parę koni przyprzęgać: bo długa żytna słoma plątała się wewnątrz, hamowała maszynę i ciągle trzeba było stawać i słomę obwiniętą odkręcać. Nauczono mię środka uniknienia tych niedogodności tym sposobem: że osoba która stoi przy stole i snopy rozwiązuje powinna zaraz zboże rozdzielać na garście i podawać tej co zboże między wałki wsuwa; tak bierze te garście przy samych kończynach i mocno w rękach trzymając wsuwa zboże między wałki aż do samych rąk i zaraz je napowrót wyciąga i kładzie na ziemię — osoba trzecia tę słomę równa i w snopy wiąże, z której zaraz można robić okłoty. Prócz tego że tym sposobem można mieć okłoty jest jeszcze i ta korzyść, że maszyna daleko lżej idzie, bo gardłem tylko ziarno z plewą wylatuje, a ludzie co słomę od ziarna oddzielali robią zaraz okłoty. Nawet konopie dadzą się takim sposobem omłócić. Ponieważ sposób tego młócenia, może nie wszyscy gospodarze umieją, równie jak ja i moi sąsiedzi go nie umieli, sądzę że nauczenie się będzie dla nich tak pożądane, jak było dla mnie.

Rzepniów, 17 września 1849. *R. Herman.*

Pszenica z Wyspy ś. Heleny,

W Grybowie, w obwodzie Sądeckim u pana Ferdynanda Hosza jest 150 korcy powyższej pszenicy do przedania po 6 złr. za ćwierć, czyli 24 złr. m. k. za korzec.

Na zaletę tego rodzaju pszenicy przytaczamy słowa samego pana Hosza, w jakich się do Komitetu tutejszego Towarzystwa gospodarskiego, prze-

syłając mu niniejsze uwiadomienie, w następujący sposób wyraża.

„Pszenica z Wyspy ś. Heleny, którą od kilku lat w okolicy Wiednia, mianowicie w Deblingu dla doświadczenia uprawiają, nadzwyczajną plennością swoją wszystkich gospodarzy zadziwiła. W r. 1847 nabyłem w Najszleterhajde półosma garnca tego ziarna, gdyż cały jego zbiór w Deblingu po bardzo wysokich cenach rozprzedany został. Otrzymaną ilość t. j. $7\frac{1}{2}$ garnca posiałem w drugiej połowie października na koniczysku w piątym roku pognoju, a w następnym roku zebrałem półdziewiąta korca pszenicy, który to zbiór cały wysiawszy w pierwszej połowie października 1848 r. znowu na koniczysku w piątym roku pognoju, na przestrzeni, którą 21 korcami zboża obsiewam, spodziewam się z pewnością mieć 220 do 230 korcy zbioru. Jestem więc w przyjemnem położeniu przyczynienia się do rozmnożenia tego rodzaju zboża, które do naszego klimatu i gleby, jak dwuletnie doświadczenie wskazuje, nad spodziewanie jest odpowiednem. Umieszczone uwiadomienie w dzienniku *Czas* nr. 121 z r. b. spowodowało przyjaciół gospodarstwa że już 50 korcy tej pszenicy u mnie zamówiono w różne okolice kraju, a nawet i do Królestwa Polskiego."

Ktoby z gospodarzy życzył sobie nabyć jaką ilość tego ziarna, raczy się udać do pana *Joachima Kosterkiewicza, właściciela domu handlowego w Nowym Sączu*, który przesyłkę na siebie przyjął, albo wprost do Grybowa (*p. restante*) przez list frankowany do samego pana *Ferdynanda Hosza*. Każdy z zamawiających będzie uwiadomionym kiedy zamówioną i naprzód zapłaconą ilość pszenicy tej odebrać będzie mógł.

Dwunaste zgromadzenie gospodarzy niemieckich odbędzie się w Moguncyi w październiku b. r.

Ministeryum Rolnictwa i Górnictwa zawiadomiło tutejsze Towarzystwo gospodarskie, iż Prezes 12go zgromadzenia gospodarzy niemieckich, hrabia *Otto Solms-Laubach*, rozesłał zaproszenie na toż zgromadzenie, od 1 do 6 października r. b. w *Moguncyi* odbyć się mające. Zarazem dołączony jest spis zadań, które na temże zgromadzeniu rozbierane być mają. Tych zadań jest w ogóle 62. Z tej liczby wniesionych będzie 8 do rozbioru na ogólnych posiedzeniach, 21 w wydziale rolnictwa, 7 w wydziale chowu bydła, 8 w wydziale technicznego przemysłu gospodarskiego, 10 w wydziale leśnictwa, a 8 w wydziale pomologii i sadownictwa. Z tych zadań przytaczamy tu niektóre tylko, bardziej nas obchodzić mogące:

Jakie korzystne zatrudnienia zalecać można dla wieśniaków w tej porze, w której im dość jeszcze czasu od zwyczajnych zatrudnień gospodarskich zostaje?

Co dałoby się uczynić do podniesienia ogrodnictwa u wieśniaków, mianowicie a) pod względem płodów ogrodniczych na własną ich potrzebę, b) pod względem płodów do korzystnej sprzedaży, c) pod względem przyjemności życia i upiększenia kraju. Jakie prawidła należałoby wieśniakowi pod tym potrójnym względem zalecić?

W jaki sposób zapobiedz u wieśniaków nadmiernemu używaniu gorzałki i wynikającym ztąd skutkom?

Jakie środki okazały się najstosowniejszemi, aby prócz karnego ustawodawstwa lasowego zapobiedz nadużyciom i szkodom przez kradzież i złość ludzką w lasach wyniknąć mogącym?

W jakich stosukach najprzydatniejsze jest gospodarstwo mleczne, w jakich chów młodego bydła, a w jakich wypas bydła? Jaki dochód czysty daje wypas bydła w porównaniu z chowem bydła i z gospodarstwem mlecznem? Które metody wypasu okazały się dotąd jako najlepsze?

Pod które rośliny może być nawóz wprost używany?

Które z nowszych gatunków roślin zasługują na większe upowszechnienie w gospodarstwie wiejskiem?

Które z nowszych narzędzi rolniczych lub machin gospodarskich zasługują na szczególne uznanie i upowszechnienie?

Jakie jest najstosowniejsze pokrycie dachów mieszkań wiejskich, z najmożliwszem oszczędzeniem kosztów?

Korespondencya.

Gorlice, na Podgórzu 23 września. Powszechnie wiadomo w jak smutnem położeniu znaleźli się posiadacze byłych dominiów, od czasu gdy robocizna i inne powinności urbaryalne zniesione zostały. Mianowicie robocizna była nienadgrodzonym kapitałem, spienieżała się bowiem w siłach roboczych, które teraz za drogie pieniądze wynajmować potrzeba. Przyrzeczone właścicielom wynagrodzenie reprezentuje jeno sposobem zbliżonym korzyści tychże, a nawet tym niedostateczniejsze okazuje się, o ile że siła robocza, według prawa konkurencyi, przy zupełnie zmienionych stosunkach, koniecznie w cenie podnieść się musi. A przecież potrzebuje własność ziemska, właśnie w tej chwili większych zasobów, ażeby do prowadzenia gospodarstwa o własnych siłach, przez zakupno bydła roboczego, machin, narzędzi i t. d. na większą skalę urządzić się mogła. Także wielokrotnie objawiające się wzorowe usiłowania zaprowadzenia najracyonalniejszej metody, jakaby własności gleby odpowiadała, potrzebują wielkiego funduszu. Wśród tak trudnych okoliczności niepozostawałoby właścicielom ziemskim nic innego, jak uciec się do systemu wydzierżawień. Tu atoli staje w drodze ta arcyważna uwaga, że wielkie poszukiwanie dzierżawców znaczniéby stopę dzierżawną zniżyć musiało. Równie sprzeciwiałoby się zasadom odpowiednej ekonomii, gdyby gospodarujący bezpośrednio zniewolony został chwycić się *à tout prix* pewnego systemu. Życzyć przeto jak najmocniej wypada, aby się utworzyły *zakłady kredytowe* na podstawie zapewnionego dominiom wynadgrodzenia, gdyż te postawiłyby właścicieli ziemskich w możności nabycia potrzebnych kapitałów do dalszego prowadzenia gospodarstw. Dałby przeto Bóg! aby zaprojektowano przedsiębierstwo, któreby tę zbawienną jak sądzimy myśl w życie wprowadziło. *J. Ż.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gorlice na Podgórzu, 23 września. Przecież ukończono już żniwa, prócz poźnych owsów w górach i koniczyny nasiennej. Żniwiarza płacono po 10—12 kr., kosarza po 12—15 kr. m. k. za dzień. Zbiór ozimin pod względem plonu wypadł pomyślnie — zbiór jarej pszenicy i owsów, średni, jęczmion zaś mniej niż średni, tak że w ogóle jęczmiona zupełnie chybiły. Wszakże długotrwałe w zeszłym miesiącu słoty, znaczne poczyniły w zbiorach szkody, gdyż pszenice, rychłe owsy, poźniejsze jęczmiona, grochy i boby, częścią na pniu, częścią w półkopkach, częścią na pomieci kompletnie porosły, szczególnie grochy przepadły, gdyż więsza część wysypała się na polu. Prócz żyta bardzo trudno będzie t. r. o pewne i dobre nasienie reszty zbóż. Konicze na siano, wcześniej koszone zupełnie zniszczały od słoty, poźniej koszone zebrano wybornie. Oziminy jeszcze nigdzie u nas nie posiane, bo spoźnione żniwa, a potem zapadłe słoty, nie dały myśleć o doprawce roli. W handlu zbożem i wódką od ostatniego doniesienia, żadna nie nastąpiła zmiana. Ceny prawie te same: korzec pszenicy $7\frac{1}{3}$ złr., żyta 5 złr., jęczmienia $4\frac{1}{2}$ złr., owsa $3\frac{1}{4}$ złr. m. k. Kartofle psują się zupełnie; z początku wiosny pokazywały się bardzo pięknie i dobry obiecywały plon, im bliżej zaś do zbioru, tym bardziej niknie położona w nich nadzieja.

Wiedeń 20 września. Przedni podwójnie rafinowany olej rzepakowy 36—37 złr., olej lniany 32 złr., m. k. Nasienie rzepakowe dla braku dowozu i zupełnego onegoż nieurodzaju w Węgrzech 7 złr. 50 kr. za macę ($\frac{1}{2}$ korca), gdy w zeszłym roku cena była 4 złr. 6 kr. m. k. Potaż illyryjski $23\frac{1}{2}$—24 złr., niebieski $15\frac{1}{2}$—$17\frac{1}{2}$ złr. cet. Okowita 27—28 złr. m. k. za stopień w wiadrze. Spiritus 19—20 złr. m. k. za wiadro. Drzewo sągowe 36calowej długości sąg 18 złr. m. k. staniało więc o 2 złr. m. k. Pszenicy korzec 19—21 złr., żyta 10—12 złr. 20 kr., owsa 8—$8\frac{1}{2}$ złr. w. w. Kwas winny (Weinsteinsäure), dla wielkiego braku podniósł się z 80 złr. na 100 złr. m. k. za cetnar. Płótna na podszewki nie ma na tutejszym placu, tak że kopa (Schock), która zeszłego roku o te czasy 10—11 złr. w. w. kosztowała, teraz na 16—17 złr. się podniosła. W Policy (Politz) na granicy czeskiej, zakupują Prusacy wszelkie zapasy płótna dla rządu pruskiego, jakoteż dla kompanii morskiej, po bardzo wysokich cenach.

Redaktor i wydawca: Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.